

SIEW

**ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**

**"TRZEBA Z ŻYWYMI NADPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ "**

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

NA DOŻYNKI DO SPAŁY!



PLON NIESIEMY. PLON W GOSPODARZA DOM...

DOŻYNKI W SPALSKIM GOSPODARSTWIE.

Już poszły wieści dożynkowe, zrodził sięzew poźniowych świąt.

Od chat do chat, od wsi do wsi, jak długa i szeroka Polska cała szło ono wołanie dusz i chłopskich serc, że oto odrodzeniemy ruch wsi na Dożynki do Gospodarza Rzeczypospolitej w Jego Spalskim Gospodarstwie się wybiera.

Chodziły po ludziach różne gadki, podawane z ust do ust wiadomości, że Pan Prezydent w imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przyjmować będzie u Siebie cały Lud Rolny, że wieś w Majestacie krasy i barwności swych strojów, w chłopskich warsztatach pracy utkanych, wystąpi godnie a dostojnie.

Rodził się duch, a z ducha Myśl, że chłop na Dożynkach czuć będzie wielkość swej mocy wewnętrznej, jeszcze w całej pełni nieujawnioną potęgę kultury, która idzie z gromadzkich rad, pospólnych prac, śmiałych decyzji i radosnej zgody w działaniu.

Bowiem zarówno strona artystyczna dożynek, jak i organizacyjna, a przedewszystkiem ideaowa przedstawia się trochę inaczej, niż to było dawniej.

Po raz pierwszy wystąpi wieś REGJONAMI.

Nie organizacje biorą czynny udział, ale ziemię, których specjalny charakter przejawia się tak w słowach, ruchach, myślach, czynach jak i strojach, śpiewach, przyspiewkach i wszystkich barwnościach zewnętrznych.

Nie wyłączny duch jakiejś organizacji, ale duch Młodej Wsi, wyrażony w kulturze regionalnej znajduje swój zasadniczy wyraz w tegorocznych Dożynkach u Gospodarza Rzeczypospolitej.

Ruch regionalny, dotychczas słabo rozwijający się, zrodzony jeszcze przed wojną z przeżyć Witkiewicza, wielkiego myśliciela i społecznika, znalazł swój najwyrazistszy kształt w RUCHU PODHALANSKIM.

Dzisiaj będzie to ruch wszystkich ziem regionów całej Rzeczypospolitej.

Na Dożynki jadą REGJONY.

Nie będzie w tym roku również starosty dożynkowego, ale

PRZODOWNIK i PRZODOWNICA.

Ideowy ruch przodowniczy, zrodzony w życiu i pracy Młodzieży Wiejskiej, znajduje w tych dwóch postaciach symbol Młodej Wsi — uosobienie kultury, która idzie od pól, łąk, od ludu wsi, od wspólnych przeżyć gromadzkich.

A teraz, jak to wszystko będzie się przedstawiać?

Główny dzień uroczystości dożynkowych rozpocznie się odśpiewaniem wspólnej pieśni: „Kto się w opiekę”.

Następnie na stadionie ks. biskup Kubina odprowi Mszę św. i wygłosi kazanie.

Po nabożeństwie wyruszy korowód i iść będzie przed Panem Prezydentem grupami, w strojach ludowych, bez jakiegokolwiek oznaczenia różnic organizacyjnych.

Najpierw MUZYKA WIEJSKA, a za nią SOCHA, zaprzężona w dwa woły. Sochę prowadzić będzie stary rataj poleszuk, ubrany w lniany strój, woły zaś młodzieniec — grupa przedstawia stary sposób gospodarowania.

Za sochą przejdzie PŁUG jednoskibowy, prowadzony przez księżyków z łowickiego.

Za pługiem SIEWCY: wołyniak, lubliniak, kujawiak. Przed nimi stara gospodyni z gromnicą, ubrana po kurpiowsku. Wszyscy w otoczeniu młodzieńców: księżyka, górala, krakowiaka i poleszuka.

Za siewcami BRONY na sankach, zaprzężonych w cztery konie, prowadzone przez młodego krakowiaka.

Za bronami pójdzie sześciu KOSIARZY, tyleż ŻNIWIAREK: poleszuk, wilnianin, nowogrodzianin, łączycanin, sieradzanin i sandomierzanin; żniwiarki-odbieraczki z sierpami pochodzą z tych samych regionów, co i ich towarzysze pracy.

Tuż za kosiarzami i żniwiarkami trzy MŁODE GRABIARKI z grabiami, pochodzące z łowickiego, wołyńskiego i Podhala.

Za grabiaczkami ŻNIWIARKA-WIĄZATKA, zaprzężona w dwa konie, prowadzone przez kujawiaka.

Za nią przejdzie MECHANICZNA GRABIARKA konna, zaprzężona w jednego konia — prowadzić ją będzie młodzieniec z opoczyńskiego.

Zamykać tę część korowodu będzie WÓZ DRABINIASTY, napełniony zbożem w snopach, zaprzężony w 2 konie. Na wozie oprócz woźnicy jadą dwie dziewczyny, obok zaś wozu cztery dziewczyny i tyłuż młodzieńców — wszyscy śpiewają. — Grupa mazursko-radzymska.

A dalej przed Gospodarzem Rzeczypospolitej przejdą grupy regionalne, a za nimi wszyscy uczestnicy Dożynek.

Następnie przybyłe grupy hen z ziem dalekich, a drogich i miłych sercu złożą

wieńce symbole zakończonej pracy żniwnej. Będzie w nich zawarta cała treść pracy rolniczej, wyrażona w niemych, a tak pięknych, pełnych kłosach pszenicznych, w mieniących się barwnościami, wstążkach i różnorodnych przybraniach, prostych w sobie, a tak bogatych, niby dusza chłopska, która jeszcze szuka dla siebie całk witego wyrazu — ostatniego słowa.

Słowa zrodzone z przeżyć wewnętrznych poszczególnych regionów, zaczerpniętych z życia i obyczaju wsiowego, podsypane zarzewiem ciągłego dążenia wsi po drodze postępu, będą niejako uwewnętrznieniem ducha Młodej Wsi. Źródła słów: uczucia i myśli są we wszystkich naszych gromadach czyste i głębokie.

A cały ten korowód społeczności regionalnych prowadzić będzie PRZODOWNIK, przybrany w swój strój góralski.

Najpierw pójdzie grupa kaszubskiej ziemi, ogniś w bursztyn bogatej, a za nią kolejno:

Wielkopolska, Kujawska, Mazurska, Polna, Suwalska, Grodzieńska, Wileńska, Nowogrodzka, Poleska, Wołyńska, Lubelska, Podlaska, Mazurska centralna, Łowicka, Łęczyska, Sieradzka, Śląska, Cieszyńska, Śląska Górna, Świętokrzyska,

Sandomierska, krakowska, nowo-sądecka, Góralska, huculska, opoczyńsko-brzezińska, rawska.

Przyjmie Pan Prezydent ten pochód ziem, każdej osobno, przyniesie Mu chłop Polski Odrodzonej plony zbóż, owoce swej pracy rolniczej. A teraz poszczególne prace regionów, usymbolizowane w jednym OGÓLNO-POLSKIM WIENCU, stworzonym z motywów piękności wszystkich ziem złoży grupa wybrana z u-

czestników każdego zespołu święta dożynkowego.

Przy wieńcu ogólnopolskim będzie szła muzyka oraz po jednym żniwiarzu i po jednej żniwiarce z każdej z wymienionych okolic kraju.

Na przedzie zaś iść będzie PRZODOWNICA z wieńcem na głowie. Wszyscy rozśpiewani, weselni, pełni uczuć radosnych.

Za grupami przejdzie z cepami na ramionach sześciu MŁOCARZY z sierpeckiego, krakowskiego, łowickiego, poleskiego, Podhala i wołyńskiego.

Za nimi wóz wasagowy z trzema workami mąki i dzieżą do zacyniania chleba. Powozić będzie gospodarz z okolic Spały w towarzystwie czterech kobiet: kurpianki, krakowianki, ślązaczki i księżaczki.

Za wozem w pewnem oddaleniu gospodyni polesianka, niosąc drewnianą tacę, śnakrytą białem płótnem samodziółowem, a na niej bochen chleba.

Za gospodynią idzie gospodarz wołyński i na takiej samej tacy niesie plaster miodu.

Cały ten korowód aż do tego momentu będzie symbolizował tylko jeden odcinek życia wsi: pracę rolnika-żywiela.

Innych momentów poruszać narazie nie będzie.

To wszystko jest wiele, a jednak mało.

Dożynki tegoroczne pomimo całego postępu w swej części organizacyjno-artystycznej będą pierwszym etapem do ideowego przetworzenia życia i pracy wsi.

To ideowe przetworzenie jeszcze nie nastąpiło, jak nie znalazła jeszcze wieś swego najpiękniejszego wyrazu w życiu i rozwoju Państwa. Ostatecznego wyrazu brak! Wyraz ten zależy tylko od nas. R. Tyczyński.

W ROCZNICĘ CHWAŁY.

„Matulu ma, Ojczyzna ginie,
Od wschodu wróg nie szczędi ran“.
Stach żegnał wieś, smutek w rodzinie,
Bo poszedł w bój, w śmiertelny tan.

Cicha niska chatka

W niej się modli matka:

„Daj Bóg, by uległ wróg,
By wrócił Stach w domowy próg“.

Szalony huk, grają armaty,
Złowieszczy syk śmiertelnych strat
I sypią stal, ogień, — granaty,
Przebiega śmierć okopu wał,

W ogniu kul i świście,

Płynie krew rzeziście,

TA KREW — OJCZYŹNY ZEW.

CIEMIEŹCOM ZGON WOLNOŚCI SIEW.

Mijają dni, ślady po bliźnie:

Na polu chwały omszały krzyż,

W mogile Stach, w Wolnej Ojczyźnie,

Hej, synu chat, o Polsce snisz:

„Wolne z kajdan dłonie,

Zwycięstw łuna płomie,

Po Brześć — Wilno i Lwów

Gdzie trzymają straż nasz żołnierze znów!

Józef Białkowski.

WYCHOWANIE SAMORZĄDOWE.

W zrozumieniu wielkich zagadnień, które przyjdzie nam w niedługim czasie rozwiązać, otwieramy ten oto nowy dział Wychowania w kierunku rozwoju IDEI SAMORZĄDOWEJ i przygotowania się do PRZYSZŁYCH PRAC w Radach gminnych Sejmikach Powiatowych, Izbach Rolniczych i innych instytucjach samorządowych.

Z pośród wielu cech rozwojowych, które każdy naród na drodze swej roli dziejowej posiada, najważniejszą rzeczą jest ZDOLNOŚĆ DO RZĄDZENIA SIĘ SAMYM SOBĄ.

Umiejętność tę winny posiadać poszczególne gromady wiejskie i gminne, które są podstawą siły i źródłami rozwoju Rzeczypospolitej.

Od tego, im potężniejszy będzie szedł ze wsi ruch przygotowawczy do tych przyszłych wielkich obowiązków, jakie spadną na młode barki chłopskie w Radach Gminnych i Sejmikach, zależy droga rozwoju Narodu i granice postępu polskiego.

Jak człowiek nierządny staje się pośmiewiskiem społecznym, łupinę, kierowaną rękoma innych, tak każda gromada, która zatraci swą Godność i Dostojeństwo wolnej społeczności wiejskiej, a nie znajduje w sobie dość sił do wyrażenia swej woli, decyzji i czynów gromadzkich, będzie jeno wstępną karykaturą, śmiesznością

społeczną, ubliżającą sobie i Narodowi, którego chce być przednią warstwą rządzącą

Ale nam zbyt przejmować się niewolno.

Myśmy młodzie!

Praca przygotowawcza niech idzie w ruch.

Przed nami leży nasz los, nasza rola.

W bezwzględnym, śmiałym i nieustępliwym prowadzeniu pracy SAMORZĄDOWO-WYCHOWAWCZEJ widzimy źródło zasadniczego rozwoju młodej społeczności wiejskiej.

Iś w tym kierunku jest jednym z podstawowych obowiązków naszej, SIEWOWEJ GROMADY.

Zanim więc WŁADZE ZWIĄZKOWE przygotowują grunt, by przy wszystkich Wojewódzkich i Okręgowych Związkach powstały Wydziały pracy samorządowo-wychowawczej, otwieramy na łamach „Siewu” nowy dział WYCHOWANIA SAMORZĄDOWEGO—wyras dążeń Młodzieży Wiejskiej, świadomej swych celów i dróg rozwoju.

Jako pierwszy artykuł, zamieszczamy głos kol. Stan. Sadowskiego, prezesa Łomżyńskiego Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej na poniższy temat.

Dział ten prowadzi będziemy w pierwszym okresie raz na miesiąc.

Redakcja.

Koledze Władkowi — autor.

NIE ZŁAMIĄ...

Był człowiek pewien młody, szarą, codzienną pracą zarabiał na chleb, a nocą, leżąc na twardym, polowem łóżku, marzył o ideałach.

Marzył w cudne majowe noce, gdy złota tarcza księżycowa zaglądała ciekawie przez małe okienko, a z dala dolatywały zgodne akordy żabich chorów, marzył i w szarogę złych nocą jesiennych, co otulały ziemię nieprzenikniętą czarną płachtą, a przeraźliwy wicher, jej towarzysz nieodłączny, chichocząc szatańsko, targał nielitościwie dziurawe ściany izdebki.

Marzenia człowieka były wtedy wzniosłe, nabrzmiałe tężyzną życia, jasne i szlachetne.

Wielki Cel był mu gwiazdą przewodnią i jaśniał zdala, jak słońce.

A kochał wtedy młody człowiek śliczną ciemnowłosą dziewczynę i gotów był na jej

zew wyprzeć się swych ideałów, nad którymi tyle bezsensnych nocy przedumał...

Lecz zaślepienie przeszło szybko, gdy pewnego pięknego poranka, dziewczyna rzuciła mu w twarz niesłusznie miano poniżające, niepowtarzalne...

Odszedł smutny, ale szczęśliwy. Jego gwiazda przewodnia, Wielki Cel, stał się wówczas bardziej bliski i kochany. Nadszedł czas na realizację. * czyn!

W gronie zapaleńców, przy zakopanej lampie, żywa dyskusja. Rzucił masom hasło: „Naprzód z żywymi trzeba iść...” Wypędzić precz ciemnotę, rozbudzić w umysłach i rozżądlić w życiu szlachetne zarzewie kultury!

W młodych oczach gorące błyski, twarze rozpromienione, serca biją głośno... — bulgoce niespokojnie i gra żywym strumieniem gorąca krew.

Rozpromieniona wyobrazła widzi już, dawno wymarzone Jasne Jutro, tysiące radośnie uśmiechniętych twarzy...

Szczęście ludzi — nasz cel!

Idźmy do wyborów samorządowych gromadnie.

XI Walny Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w całym szeregu innych wniosków, zdążających ku dobru państwa i wsi, między innymi uchwalili, wniosek zmierzający do tego, by wszystkie ogniwa organizacyjne i wszystkie koleżanki i koledzy wzięli jak najżywszy i jak najenergiczniejszy udział przy odbywających się obecnie wyborach samorządów gminnych i powiatowych—a przez to samo, by wspólnie z innymi organizacjami kulturalno-oświatowymi, społecznymi i gospodarczo-ekonomicznymi — stojącymi na gruncie państwowym i czysto demokratycznym—wprawdzie do rad gminnych i sejmików takich ludzi—którzyby w całym znaczeniu tego słowa i z całą świadomością spełniali swoją rolę i którzyby wszelkie poczynania Młodej Wsi, zmierzające do podniesienia czyto fizycznego, czy też kulturalnego i gospodarczego—popierali i pomagali je urzeczywistnić, a nie tamowali, jak to częstokroć dotychczas było.

Dlatego też wskazane jest, abyśmy jako zorganizowana Gromada Związkowa tam, gdzie tylko można — a uważam, że wszędzie coś można zrobić, gdzie tylko Koło istnieje, starajmy się wybierać do samorządów naszych starszych, więcej wyrobionych członków i członkiń i tych kolegów i koleżanki, którzy

przedtem już w Kole przeszli „pierwszą szkołę” organizacyjną—a teraz po zmianie stanowisk pracują w innych organizacjach społecznych starszego społeczeństwa. Tam, gdzie można w parze z nimi starajmy się wybrać naszych prawdziwych sympatyków i przyjaciół—ma się rozumieć muszą to być ludzie w całym słowa znaczeniu uczciwi, rzetelni, rozsądni, wyrobieni, duszą i sercem kochający i zrosnięci ze wsią.

Nie mam tu na myśli zupełnie żadnych kombinacji politycznych—gdyż Związek nasz jest apolityczny i jako taki w tej dziedzinie nikomu nie służy i angażować się nie powinien—i nie chce.

Potrzeba wybrania dobrych Rad Gminnych i Sejmików—uważam nie potrzebując uzasadniać, gdyż uważam, że wszyscy doskonale wiemy, że tam, gdzie więcej ludzi mądrzejszych i postępowych w Sejmiku czy Radzie—tam w tym powiecie czy gminie wszystko się dźwiga do góry i oświata i kultura i przysposobienie rolnicze i wojskowe itd. itd.

A któż w lwiej części najwięcej pracuje w tych dziedzinach, jak nie nasz Związek?

Wszak jesteśmy organizacją liczącą kilkadziesiąt tysięcy członkiń i członków, jesteśmy tronem przyszłej Zjednoczonej Młodej

Na młodego człowieka znów przyszła zła godzina. Uśmiechnęła się fortuna. Jest posiadaczem wielkiego losu i ma głębokie przeświadczenie, że łań dzień wygra...

Zbladła nieco Gwiazda przewodnia. Wydała mu się teraz bledziusią, nikłą, nie wartą starań i trudów.

Rozczarowanie!...

Wiosna w sercu i pustki w dziurawych kieszeniach.

— Hej, gdzieś mój Wielki Celu? Ty jeden nie dajesz mi rozczarowań i niepotrzebnych złudzeń.

Dążę do Ciebie jak dawniej i pragnę gościć Cię dopiąć.

Nie zlamiają mnie teraz ni wichry złości, we, ni zawieruchy szalone, co tumanami złotego pyłu zasypują oczy, ni burze gradowe, co sięką rozplonioną twarz zimnemi lodu biczeniami!...

Nie zlamiają!

Jurek (Jotem).

Szanujmy groby poległych.

Wśród siedmioletnich tytanicznych bojów na wszystkich niemal polach Rzeczypospolitej, ziemia nasza zryta i poorana pociskami armatnimi, poprzerynana okopami walcących z sobą armji, wyglądała, jak wielkie cmentarzysko.

Zrujnowane miasta, spalone wsie, leżące odłogiem pola powoli, powoli, lecz stale i nieugięcie twarda dłoń naszego chłopca — naszych ojców i starszych braci przyprowadziła do normalnego stanu.

Lecz choć znikły ruiny, zgłiszczą i popioły, choć ślady WOJNY zatarte zostały — to jednak po dziesięć są może najbardziej rzucające się w oczy i najbardziej krwawe ślady Ducha Wojny — ślady, które kosztują nas bardzo a bardzo drogo—bo krwią setek tysięcy najlepszych naszych synów zrosiliśmy naszą łany, nasze pola, naszą całą ziemię polską.

Wsi—która obecnie z całą świadomością rze czy dźwiga znaczną część obowiązków, włożonych nań przez państwo.

Prowadzone przez parę lat konkursy rolnicze z tak dużymi rezultatami, że wzbudziły zachwyt i pochwałę u czynników i władz państwowych i samorządowych, setki oddziałów P.W. i W.F. przy Kołach i tysiące tych sekcji rozmaitych czyż nic nie przyczyniają się do uświadomienia wsi jej podniesienia estetycznego, gospodarczego i kulturalnego a przez to i całego Państwa?

Mamy więc prawo żądać, by w Radach Gminnych i Sejmikach zasiadli ludzie, którzyby nasze prace, nasze wysiłki, cele i dążenia w miarę najdalej idących możliwości poparli, którzyby czy to przysposobienie rolnicze, czy działalność oświatową i kulturalną a przede wszystkim wychowawczą najpierw

zrozumieli, a potem umożliwili rozwój.

Koleżanki i koledzy w imię więc dobra naszego Państwa, naszej Młodej Gminy Wsiowej, naszego Ludu, idźmy ławą do samorządów — gdyż jest on najlepszą szkołą życia obywatelskiego, idźmy i wybierajmy ludzi światłych, uczciwych społeczników, ludzi postępowych, nie czynimy tego w imię hasel partyjnych, ale w Imię Dobra i Piękną, a czynimy to wspólnie z innymi bratnimi i pokrewnymi organizacjami nam duchem i sercem.

Oby z naszego Związku wyszły setki i tysiące radnych gminnych i powiatowych, którzyby przy każdej sposobności, przy każdym posiedzeniu czytali złotymi głoskami wypisane w sercach swych słowa „Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe” czego im z całego serca życzę

Stasiek z Miastkowa.

Już w następnym numerze rozpoczniemy drukować cykl nowel kol. JÓZEFA KŁOSOWSKIEGO opartych o pierwiastki REGJONALNEJ KULTURY LUDOWEJ.

Redakcja.

A obok naszych braci setki tysięcy ludów rosyjskich i szczeatów germańskich legło.

Wśród huku dział, trzaskających mitralż i karabinów na zgłiszczach i popiołach, „we krwi i harmat dymie” — powstawała nasza NAJJAŚNIEJSZA RZECZPOSPOLITA POLSKA.

I cieszymy się nią dzisiaj, że możemy żyć wśród innych narodów jako WOLNI Z WOLNYMI, RÓWNI Z RÓWNYMI. A już szczerzej my, Młoda Gromada Związkowa, czujemy, że w Wolnej Niepodległej Ojczyźnie pracujemy, organizujemy się, bawimy się itd. itd.

Ale czyśmy choć kiedy raz pomyśleli, by Tym poległym za nas—Tym, którym zawdzięczamy, że jesteśmy jako wolni ludzie — odwdzięczyć się choć troszkę, choć nieco?

Ale jak? — pewnie zapytacie.

Otóż Wam odpowiem drogie koleżanki i koledzy:

Czyście widzieli te wielkie cmentarze poległych, rozrzucone po wszystkich ziemiach i rubieżach Rzeczypospolitej, czyście widzieli, kiedy te pojedyncze mogiły naszych żołnierzy, które gęsto pokrywają pola, błonia i lasy...?

Te cmentarze i te mogiły, nad którymi nieraz nikt nie zapłacze — jeno wietrzyk polny gra smętną melodię na zeschłych, bujnie rosnących bądrylach cmentarnych...?

...„Wiatr hula po mogiłach, co w przydrożnych leżą pyłach”.

Po tych to cmentarzach i mogiłach, ze

smutkiem przyznać trzeba, i świnie nieraz ryją i bydełko chodzi — bo źli ludzie zniszczyli nieraz ogrodzenie, pastuchy popalili krzyże na ogniska, a resztę zab czasu zniszczyli. Roztratowane mogiły już ledwie znać nieraz, a za lat kilka wcale ich nie będzie.

I jakąż to szlachetną i zarazem poważną pracę i zadania mają Koła Młodzieży Wiejskiej, my Młoda Wieś, my sól tej ziemi, koleżanki i koledzy, winniśmy zadbać, aby do jesieni tego roku ani jeden cmentarz ze strasznej wojny światowej i naszych wojen o byt i Niepodległość w latach 1914—1921 nie pozostał bez opieki, by został ogrodzony, mogiły uporządkowane, krzyżyki postawione.

Przykładem niech będzie Koło w Przedwacie pow. łomżyńskiego, które mimo różne przeszkody swój obowiązek obywatelski spełniło, zaopiekowało się bratnią mogiłą poległych w 1920 r.

U nas w ziemi łomżyńskiej i w puszczy kurpiowskiej pełno jest mogił i cmentarzy, gdzie możemy tam porządkować wszystkie cmentarze, bez względu na ich pochodzenie. Popracujmy więc nad tem koleżanki i koledzy, byśmy mieli możność pokazania naszym dzieciom, że „Ojczyzna Twoja—to te kurhany, te smętne mogiły — co Jej obrońców na wieki przykryły”...

W imieniu tych z zaświatów

Smutny Stasiek.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

MAŁE CZYNY.

Z chęcią radziłbym w tej chwili kolegom przeczytać sobie raz jeszcze uważnie artykuł kol. Stefana Borsy w nr. 14 „Siewu“ z tego roku. Tymczasem postaram się tylko przytoczyć dwa najistotniejsze urywki jego myśli.

„Lecz zaledwie ostygnie pierwszy zapach, zaledwie przycichnie w naszych umysłach echo słów wzniosłych, bojowych doznajemy rozczarowania, opuszczamy ręce, bo nadeszła chwila spełnienia *małych czynów*, bo nadszedł czas radosnej, choć żmudnej rzeczywistej pracy. Najmniejsze przygnębienie, szyderstwo i przeszkoda ze strony samolubów odbiera nam ducha i tak zwolna wielka idea ginie w naszych sercach“.

oraz:

„Pokażmy, że rozumimy wartość *małych czynów*, że potęgą nasza nie leży w czynach wielkich, które są dokonywane raz na sto lat—ale w wytrwałej i cichej pracy każdego z nas“.

Dziwnie mi jakoś od pierwszej chwili myśli te trafiły do przekonania, bo takie postawienie sprawy to dusza pracy, dusza konkursowego wysiłku, niezbędne założenie wspólniałyh wyników.

Słowa te wziąć pod uwagę powinien każdy związkowiec, a specjalnie konkursista jako człowiek oddany pracy ważnej, jako zawodnik pracy, dążący do jaknajlepszych wyników.

W pracy konkursowej ostateczny dobry wynik zależy najbardziej właśnie od tego gromadzenia małych szarych codziennych czynów, z których w rezultacie w myśl przysłowia: „ziarno do ziarnka a zbierze się miarka“ uzbiera się wielka miara zdobytych umiejętności.

Jak dotąd obserwowałem, zawsze szala zwycięstwa przechylała się raczej na stronę tych, co systematycznie pracując i o niczem nie zapominając spokojnie spełniali swe przepisowe drobne obowiązki wkładając w nie chęć i wysiłek, aniżeli tym, którzy z łatwością, odpowiednio przygotowani wykonywali odrazu rzeczy najważniejsze i może dla innych najbardziej zrazu trudne jak normowanie pasz, a lekceważyli sobie drobiazgi.

Ktoś sobie powiada: „co okno?—to fra-

szka, to tylko 5 punktów stracę; może go nie być“, „ściółka, głupstwo dają tylko 2 punkty to nie warto prosiętom stać słomą“ i tak lekceważąc to, tanto i jeszcze coś innego niczem się nie różni od tych, co konkursów wcale nie prowadzą i o pracy wyrabia złe zdanie.

Ktoś inny znowu zwraca uwagę na wszystko i z drobiazgów, jak z trybików zegarek, stwarza zachęcający innych obraz wzorowej pracy.

Takimi powinni być wszyscy i Ci, co hodują kury, króliki, czy świnię, i ci, co uprawiają rośliny, baczycy powinni, aby nie omiść niczego. Poznaliśmy już wiele sposobów konkursowej walki o pierwszeństwo, teraz zaś już w toku tej walki, w myśl zasady kolegi Borsy uczynimy atak na te małe, a tak łatwe do zdobycia czyny. Do poprowadzenia konkursowiczów do tej ofensywy wezmą się przodownicy i punkt po punkcie będziemy na całej linii walczyć o najważniejsze i najlepsze okno, o najodpowiedniejszą podłogę, o najpraktyczniejszy wybieg—okólnik, stanąć musimy twardo przy tem, że prosię musi być czyste, ważone i jak najswobodniejsze, że chlew musi być należycie wysłany a zdrowo wybiełony i czysty, że koryto nie może być brudne i zakisnięte. Jeżeli do tego jeszcze starannie przeprowadzimy rachunki, to wtedy będziemy mogli myśleć o tem, że zwycięstwo jest naszą rzeczą.

Do pracy więc ochocej, zdobywajmy przedewszystkiem te punkty które nam najłatwiej przyjść mogą, a później już łatwiej te trudniejsze.

Z szarych codziennych czynów naszych zrodzi się dopiero wielki owoc pracy.

Kaz. Jędrzejewski.

Inspekcja konkursów rolnych.

Z powiatu Tomaszów Lubelski.

Od chwili otrzymania materiału konkursowego i rozpoczęcia pierwszych prac w tej dziedzinie w naszym powiecie, konkursowicze nie dają mi spokoju, zasypując ciągle pytaniami, „A kiedy kolega instruktor przyjedzie do nas na inspekcję?“ „Czy mój prosiak ładnie wygląda?“ „Jak trzeba ułożyć normę?“ „Jak trzeba nawozić buraki, żeby dobrze rosły?“ i wiele wiele innych.

W jakichś dziesięć do piętnastu dni po zapoczątkowaniu konkursów, przeprowadziliśmy z kol. Piłatem, instruktorem rolnym,

lustrację, dając konkursowiczom wskazówki fachowe na miejscu, jak powinni konkurs prowadzić, a później pierwszą inspekcję, uzupełniającą niektóre jeszcze braki.

Nadszedł wreszcie czas drugiej inspekcji, która się odbyła z udziałem przedstawicieli Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej oraz Urzędu Wojewódzkiego.

Dnia 13 lipca przyjechał instruktor Wojewódzki P. R. kol. Białkowski i uczestniczył w tymże dniu jeszcze na posiedzeniu Zarządu O.Z.M.W. i konferencji Zarządów Kół. W dniu następnym, t. j. 14 lipca b. r., obydwaj z kol. Białkowskim i kol. instruktorką powiatową Kół Gospodyń Wiejskich Walerją Grzywiąnką wyruszamy na inspekcję do Nedeżowa.

Wstępujemy do kol. przodownika Grzegorza Maryńczaka, lecz nie zastajemy go w domu, bo był na polu, przy żniwie. By zań nie tracić czasu, idziemy do kol. Władysława Maryńczakaówny, by zobaczyć, jak się chowa jej pupilek konkursowy.

Lecz kol. widocznie mało się interesuje konkursem, bo prosiak upasiony, notatki nieodpowiednio prowadzone. Poprawcie stę więc koleżanko na przyszłość. Zjawił się wreszcie przodownik i idziemy dalej. U przodownika wszystko w porządku, notatki dobre, chlewik wybielony, prosiak czysty, a że kol. Maryńczak jest też przodownikiem od buraków, idziemy zobaczyć. Pomimo suszy tegorocznej, przy starannej pielęgnacji buraki są bardzo ładne. Następnie oglądamy buraki Maryńczaka Józefa i innych, które też są dosyć ładne, oraz prosięta pozostałych konkursowiczów.

Całość przedstawia się bardzo dobrze, konkursiści starają się, żeby na wystawie otrzymać nagrodę za swoją pracę.

Nawet nie spostrzegliśmy się, kiedy nam czas zleciał przy tak miłych pogawędkach z konkursowiczami, a tu już i godzina 8 wieczór, trzeba też przyznać, że byliśmy i trochę głodni, lecz kol. przodownik wyczuł widocznie nasze potrzeby żołądkowe i ugościł nas doskonałym winem własnego wyrobu oraz tem, co miał do dyspozycji.

Pozostała nam jeszcze jedna z koleżanek, Kazia Czokówna. Po drodze więc pomimo późnej pory i zmęczenia, wstępujemy do niej. Notatki w porządku, prosiak bardzo ładny, chlewik odpowiedni, lecz brak okienka. Ale powiada, żeby jej to uwzględnić, zobowiązując się, że na drugi dzień okienko będzie.

W następnym dniu, to jest 15 lipca b. r., przyjeżdża inspektor Urzędu Wojewódzkiego p. Szelaąg, i udajemy się do miejscowości: *Majdan Górny, Nedeżów i Gródek*.

Przyjeżdżamy do Majdanu Górnego. Z kolel wstępujemy do kol. kol. Zawalskich. Prosięta bardzo ładne, lecz trochę brudne.

U kol. Lipiana chlewik bardzo ładnie urządzony, a kol. Gołębiówny Antoniny trochę zaciąsny i zabrudny, lecz wina tu widocznie rodziców. Kolehdzy Antoni i Szczepan Raczkiewicz, prosięta mają dosyć ładne, a i buraki też bez zarzutu, ponieważ kol. Antoni pomimo, że w szkole rolniczej nie był, nie bez trudu robi normę dla prosiąt oraz uprawia i nawozi odpowiednio rolę pod buraki i inne rośliny.

Kol. Janina Dziubówna z wielkiego „strachu“ nie mogła znaleźć zeszytiku kontrolnego, lecz po ochłonięciu znalazła go, no i rzeczywiście wzorowo był prowadzony.

Najmniejsza j najmłodsza z zespołu kol. Obalkówna Steficia ma największego prosiaka, którego bardzo lubi i z wielką pieczołowitością koło niego chodzi, żeby jej odpowiednio wyrósł. Zmarłwił się kol. przodownik Domienik Antoni, że u niego nie byliśmy, a to dla tego, że mieszka na uboczu, zdala od wioski, a pan Inspektor śpieszył się bardzo.

Muszę przyznać, że kol. Domienik Antoni i brat jego Jan bardzo dobrze konkurs prowadzą, żywią według norm tak, że nie obce są im wyrazy takie jak białko, wartość skrobiowa itp., no i w przciagu jednej dekady mieli kilkanaście klg. przyrostu. Nie martwcie się kol., prowadźcie tak dalej a wszystko będzie dobrze.

U innych konkursowiczów wyżej nie wymienionych konkurs przedstawiał się bardzo dobrze. Z Majdanu-Górnego udaliśmy się do Nedeżowa.

W Nedeżowie zatrzymaliśmy się bardzo krótko, bo tylko wstąpiliśmy do poprzednio wspomnianej kol. Czokówny Kazi, dla zobaczenia, że zrobiła już swemu pupilkowi okienko, następnie obejrzeliśmy poletko z burakami Emilji Czokówny oraz kilka innych.

Przyjeżdżamy do Stow. Młodzieży Polsk. do Gródka.

Sytuacja tam o wiele gorsza, niż w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Notatki nieodpowiednio prowadzone, żywienie złe, zainteresowanie małe itp. U pierwszego konkursowicza Kozyry prosię byłoby bardzo ładne, lecz ma wążką kość wskutek małego ruchu i braku dodatku soliminyalnych w karmie.

U innego znowu chlewik zupełnie czysty i brudny, a prosięta dzikie jak warchlaki leśne.

Notatek zupełnie brak.

Następnie dnia 17 b. m. wybieramy się z kol. instruktorką Grzywińską na inspekcję do Koła Młodzieży Wiejskiej w kol. Steniatynie. Wieczorem w tymże dniu przyjeżdżamy na miejsce i po drodze wstępujemy do kol. Luci Smołówny, żeby zobaczyć jak wygląda

jej ogródek kwiatowy. Muszę przyznać, że ogródek jest bardzo ładny, czysto utrzymany, pomiędzy brzegami równiusiennie ścieżynki w porządku utrzymane, w środku zaś śliczny klombik, obsiany różnokolorowymi kwiatami i obsadzony cyprysami, a w samym środku, niby król, rośnie duży, gruby kaktus.

Jedziemy do kol. kol. Michała i Władysława Wiśniewskich, którzy mają prosięta konkursowe, buraki, pomidory i ogórki, oraz siostra Józia ogródek kwiatowy. Pupile konkursowe wesoło biegają sobie po okólniku zdrowe, wesołe i ładne, no bo konkursowicze odpowiednio je hodują. Chlewik czysty i widny, naczynie należycie utrzymane, a przypatrzmy się jak dobrze ułożona jest dla nich norma na każdą dekadę.

Przedstawiam tutaj tabelę, jaką rzeczywiście zastałem:

| | B. str. | W. skr. |
|------------------------------|-----------|--------------|
| Zywa waga | 1200 grm. | 8000 grm. |
| 20—30 kg. | | |
| Ilość klg. i l. Rodzaj paszy | | koszt. |
| 2 klg. owsa | 114 | 1200 30 gr. |
| 2 „ jęczmienia | 160 | 1360 30 „ |
| 2 „ otrąb | 220 | 920 30 „ |
| 15 l. mleka chudego | 510 | 1350 75 „ |
| 12 klg. ziemniaków | 12 | 2280 36 „ |
| 4 „ zieleniny | 76 | 1352 0,8 „ |
| 1/6 „ makuchu konop. | 45 | 08 0,7 „ |
| 0,5 „ żyta suszonego | 35 | 360 0,7 „ |
| 0,5 „ grochu | 84 | 343 10 „ |
| Razem | 1286 | 8263 .33 gr. |

Ponieważ młode prosięta potrzebują dostać do tego t. zw. fosforanów wapniowych, czego w paszy jest niedostateczna ilość, więc sobie dobrze zbudowały kości, więc kol. Wiśniewski dał to prosięciu w postaci kredy szlamowej (100 gr. na 10 dni), w której powyższe składniki w obfitości się znajdują.

No ale w normie widzimy, że prosię więcej dostało białka strawnego o 86 gramów, pytam kol. dlaczego tak dał? więc kol. Wiśniewski odpowiada, że jakiś tam Nils Hansson radzi młodym prosiętom dać do 10 proc. więcej białka, ponieważ potrzebne im to na wzrost. Jak wynika z obliczeń, koszt karmy dziennej wynosił u kol. Wiśniewskiego $23\frac{1}{10}$ grosza, zaś koszt jednego kilograma przyrostu $33\frac{2}{10}$ grosza.

Niechże koleźństwo wezmą wzór z kol. Wiśniewskiego i układają normy, jak on to robi, a napewno i konkurs wypadnie dobrze.

Ale zatrzymaliśmy się tak długo nad tą normą, a kol. Józia niecierpliwi się, bo chce, abymy zobaczyli ogródek kwiatowy.

Rzeczywiście bardzo ładny, tylko że jeszcze wówczas nie zakwitły kwiaty, lecz niema się czego martwić, zobaczymy wtedy, jak zakwitną, to i bukiet ładny na pamiątkę dostaniemy, no i przyjemnie będzie spocząć w pachnącej woni kwiatów.

Słońce skryło się za lasy, poza pas widnokregu.

Tęko na zachodniej stronie zajaśniała purpurowa zorza wieczorna, dając znak, żeby po całodziennej pracy pójść na spoczynek.

Na drugi dzień, to jest 18 lipca, idziemy dalej.

U kol. Karwana wszystko dobrze, tylko trzeba trochę zainteresować się żywieniem.

Kol. Pasierb Stanisław i siostra jego Albina konkurs dobrze prowadzą, a u Molenówny Wiktorji prosię rośnie, jak na drożdżach, bo w przeciągu jednej dekady przybyło go aż 11 klg.

Koleż. Węgrzynówna Władzia zadaleko znowu buraki swoje posadziła i przez cały czas suszy niewygodnie jej było podlewać, no ale buraki bardzo ładne.

Trochę się pomylił kol. Kucharski Julian, bo nie wiedział dlaczego się prosiaka myje, ale teraz już tego nie zapomni. A jeżeli weźmie jeszcze broszurę p. Zebrowskiej i dokładnie przeczyta, to na egzaminie będzie odpowiadał najlepiej ze wszystkich. Ale zapomniałem jeszcze o kol. Motylu Władysławie, co to widocznie o swoich pomidorach zapomniał, bo tak wyglądają, jakby kto po nich tupał.

Lecz kol. Motyl nie pozwoli sobie na to, żeby go inni prześcignęli i doprowadzi pomidory do porządku, a kiedyś to będzie je smacznie zjadał.

Przyjemnie naprawdę chwile płyną na widok REALNYCH PŁONÓW PRAC zainteresowanej młodzieży wiejskiej, pracując wytrwale nad swoją przyszłością.

Bo rzeczywiście jest to radość, lecz dla tych tylko, którzy ją zrozumieli i docenili.

Muszę stwierdzić, że zapoczątkowana praca w dziale Przystosowania Rolniczego w powiecie tomaszowskim idzie żywym tempem naprzód, dając owocne plony.

Na tem tymczasem kończę, a coś więcej o konkursach napiszę innym razem.

Stanisław Proc.

„Dyrekcja UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ST. ŻEROMSKIEGO W NAŁĘCZOWIE zawiadamia, że rozpoczęła już przyjmowanie zgłoszeń na jesienny, męski kurs.

Zgłoszenia kierować należy: Uniwersytet Ludowy im. St. Żeromskiego w Nałęczowie, na Pałubach“.

PRACE KOLEŻANEK.

O Pięknie w życiu codziennem.

„Nie samym chlebem człowiek żyje“ — Skoro tylko zaspokoi troskę o byt codzienny, skoro zapewni sobie dach nad głową, poczyna patrzeć wokoło siebie i szuka czegoś więcej. Nie każdy z nas umie sobie uświadomić, że szukamy tego, co w życiu każdego człowieka jest niezbędne, szukamy Piękna. I ta potrzeba różni człowieka od zwierząt, którym piękne otoczenie, czystość i tyle innych rzeczy nie sprawia widocznej różnicy.

Pomyślmy o tem, jak to piękno, którego świadomie czy nieświadomie szukamy, objawia się w naszym życiu.

My mieszkańcy wsi, znamy przedewszystkiem ten najszerszy krąg piękności, jakimi otacza nas Natura. Piękne są kwitnące łąki, lasy, rozległe pola, rzeki, strumienie.

To Piękno dane nam bez naszej zasługi, czyni nas bogatszymi od ludzi z miasta, którzy tego wszystkiego tak na codzień nie mają.

My, żyjąc między tem wszystkim, nie wiemy sami, ile radości z tego płynie. Dopiero jeśli rzuci nas los na długo w życie miejskie, kiedy codzień zacinamy patrzeć na brudne mury domów, między którymi ledwo skrawek nieba zobaczysz, zaczynamy uczuwać brak czegoś pięknego, na czem oczy można mile zatrzymać.

Ale jeśli na wsi więcej jest piękna, dane go od natury, nie można powiedzieć, aby więcej go było w nas, aby przenikało do nas samych, tak, jak to być powinno. Za mało, o wiele zamało robimy wysiłków, aby upiększyć, uczynić miłym oku nasz dom, kawałek ziemi, który dom nasz otacza, naszą izbę, nasze ubranie codzienne i codzienne życie.

A przecież chcielibyśmy, aby była piękna, miła oku każdego, co ją poraz pierwszy zobaczy, nasza wieś, nasze okolice, aby był piękny cały nasz kraj. Jeśli tego chcemy, jeśli jako młodzież wiejska szczerze chcemy pomyśleć, aby Piękno i Harmonję, wnieść w nasze życie codzienne, poszukajmy blisko siebie pola do pracy i do poszukiwań.

Od najwęższego, najbliższego okręgu zacinamy i pójdziemy coraz dalej, zajdziemy dalej niż myśliły, bo czyniąc życie *piękniejszem*, uczynimy je *lepszem*..

W rękach kobiety na wsi leży większa znaczna część tego zadania, my też pierwsze powinniśmy podjąć pracę, która ma na celu wprowadzenie estetyki do życia codziennego.

Bo nie od święta tylko będzie świecić czystością i ładem nasza izba, nie od święta znajdzie się czyste płótno i parę kwiatów na naszym stole, jak nie od święta i mowa nasza i uczynki wyzbędą się wszystkiego, co brzydkie i grube. Dzień codzienny właśnie musi znaleźć nam miejsce, które zapewnimy, drobnym choćby uczynkiem ku podniesieniu, ku upięknienu życia.

Kobieta zwykle odczuwa potrzebę Piękna czynnie, to znaczy, że czuje potrzebę, aby coś w tym względzie uczynić; mężczyzna czuje też tę potrzebę ale inaczej; zwykle nie wiele robi, aby wokoło niego było pięknie, ale brak tego odczuwa wyraźnie, choć sam o tem dobrze nie wie, a jak jest pięknie wokoło niego w domu i przy domu, sam staje się inny.

Więc naszą rolą jest koleżanki działanie czynem, aby podnieść piękno wsi. Do czynu tego przygotować musimy się jak najwcześniej i odrzuć pracę rozwinąć.

A gdzie i jakie będą najważniejsze pola działania, rozpatrzmy w dalszych numerach „Siewu“.

Jadwiga Guderska.

Rady praktyczne.

Grzyby suszone. Suszone w piecu grzyby nigdy nie są tak dobre i w zapachu tak przyjemnego nie mają jak te, które suszymy na słońcu, lub na gorącym strychu.

Zalecamy bardzo sposób następujący: oczyszczone z mchu i ziemi grzybki, przebiejemy starannie, odrzucając robaczywe. Odejmujemy główki, bo oddzielnie od korzonków lepiej jest suszyć.

Nawlekamy igłą i nitką mocnej białej bawełny na sznurki dowolnej długości, wiązujemy i zawieszamy na dworze w miejscu przewiewnem i jak najbardziej słonecznem.

Wisieć tak mogą od rana do zachodu słońca.

Wówczas zabieramy je do mieszkania i wieszamy w ciepłe, koło płyty. Powtarzamy to dotąd, aż zupełnie będą suche. Inaczej jeszcze i łatwiej jest suszyć, zawieszając sznurki grzybów na strychu, gdzie wisieć mogą dzień i noc, aż do wyschnięcia. Główki, nawlekane oddzielnie, używamy do potraw przyrządzanych z grzybami, korzonki, bierzemy do serów.

Przechowywać suszone grzyby jest najpraktyczniej w spiżarni, zawieszając na hakach tak, aby najmniejsza wilgoć dostępu do nich nie miała.

Grzyby i rydze solone.

Z piasku obebrać grzyby suchą szmatką. Sparzyć gorącą wodą i wyłożyć na sito lub przetak. Gdy dobrze osiagną z wilgoci, układać je w drewnianej fasce, albo kamiennym garnku. Kłaść korzonkiem na dół, przesypany solą, naprzemian, liściem bobkowym i plasterami cebuli. Soli bierze się garść na przetak grzybów. Układać je tak, wciąż przesypany aż do wierzchu, przykryć czystą płócienną szmatką, przyłożyć denkiem i kamieniem.

Grzyby marynowane.

Najlepsze do marynowania są grzyby prawdziwe, można jednak używać i innych. Wybierać należy młode i drobniejsze. Oplókać je, ususzyć i posolić na misce. Potem dusić z cebulą, z sokiem od solenia, aż sok wyparuje. Wybrać je wtedy na sito, a gdy ostygną, układać w szklannym słoju i zalać zimnym octem, uprzednio przygotowanym z korzeniami t. j. pieprzem prostym, angielskim i liściem bobkowem. Słój obwiązać i postawić w spiżarni. Zaglądać do nich należy, bo po jakimś czasie może wypaść potrzeba odświeżenia octu, to jest zalania takimże mocnym octem zimnym. gotowanym z korzeniami.



Imponujące zawody sportowe W.Z.M.W. w Lublinie.

Ostatnie doroczne zawody sportowe w Lublinie, odbyte w dniu 8.VI. b. r., wypadły nadzwyczaj okazale.

Koła z terenu W.Z.M.W. dały dowód, iż dział W.F. i P.W. żywo je obchodzi i prowadzą w tym kierunku wyteżoną pracę.

W stosunku do lat ubiegłych, z zawodów tych można było wywnioskować, iż praca w terenie wzmogła się przynajmniej ze zdwojoną energią, o czym świadczył liczny udział zawodników i dobre ich przygotowanie.

Zawody rozpoczęły się o godz. 15 na boisku A.Z.S. przemarszem przez boisko i defiladą 150 zawodników i zawodniczek przed liczną zgromadzoną publicznością i władzami, poczem przystąpiono do przeprowadzenia poszczególnych konkurencji.

Program obejmował:

- 1) trójbój męski: bieg 100 mtr, skok wdal, pchnięcie kulą.
- 2) trójbój żeński: bieg 60 mtr, skok wdal, pchnięcie kulą.
- 3) popisy gimnastyczne grup żeńskich i męskich.
- 4) rozgrywki gier sportowych: „koszykówka” żeńska, „szczypiorniak” męski.

Na pierwszy ogień poszedł trójbój i popisy gimnastyczne żeńskie.

Do trójbojów stanęło wyeliminowanych z poszczególnych powiatów 35 zawodników i 9 zawodniczek.

Po zaciętej i szlachetnej walce kolegów w trójboju zwyciężyli:

- 1) Adameczyk Z. (O.Z.M.W. Zamość),
- 2) Chórski T. (Lubartów),
- 3) Podgórný J. (Zamość).
- 4) Mołdachowski A. (Chełm).
- 5) Zabaryła J. (Lublin).
- 6) Trajer W. (Puławy).
- 7) Budzyński E. (Zamość).

Najlepsze wyniki osiągnięte przez kolegów były: w kuli (7 i pół kg.) — 8.60 cm. Adameczyk, w biegu 100 mtr. 12,2—Podgórný, w skoku wdal 5 m. 10 cm.—Podgórný.

W trójboju koleżanek zwyciężyły:

- 1) Beccarówna (O.Z.M.W. Zamość) mając wyniki: bieg 60 mtr. 9,6 sek. skok wdal 3,50 cm, kula 6,59 cm.
- 2) Sałkówna (Puławy) najlepszy skok zawodów 3,92 cm.
- 3) Stankiewiczówna L. (Puławy).
- 4) Dubelówna (Zamość).



Grupa sportowców i gości, biorących udział w zawodach W.Z.M.W. w Lublinie w dn. 8.VI, 30 r.

W klasyfikacji Okręgów, w lekkiej atletyce 1 miejsce zdobył Zamość, 2—Puławy, 3—Lublin, 4—Chełm, 5—Lubartów.

Miłą niespodzianką dla zebranych na boisku były popisy gimnastyczne, do których stanęło 5 zespołów po 20 osób.

Dalej popisywali się Dębiniacy, choć była to grupa niewielka, to jednak ćwiczenia wykonali dobrze, za co zostali wynagrodzeni oklaskami.

Trzeci z rzędu popisywali się Okszowiaczy z Chełmskiego, na czele ze swym komendantem kol. Irackim, który tak ich wyćwiczył, iż z boiska schodzili przy rześzystych okla-



Popis gimnastyczny O.Z.M.W. Zamość.



Pobis gimnastyczny Dębiniaków.

Pierwsze wyszły Krasienianki, które ładnym wyglądem oraz dobrem opanowaniem ćwiczeń zyskały sobie z punktu sympatię widzów, co wyraziło się w rześzystych oklaskach przy ich zejściu z boiska. Potem popisowały się miłe Puławianki, zdobywając sobie najmniej sympatii i oklasków, niż poprzednie.

Następnie odbyły się popisy zespołów męskich.

Pierwszy wystąpił Zamość.

Koledzy z Zamojskiego zgrani i wygimnastykowani, wyk. ćwiczenia prowadz. przez kol. Mazurka, budząc wśród widzów zachwy-

skach widzów, zdobywając sobie uznanie publiczności.

W ogólnej klasyfikacji zespołów żeńskich 1 miejsce zajęły Krasienianki, 2—Puławianki.

W zespołach męskich 1 miejsce—Zamość, 2—Chełm, 3—Dęblin.

Następnym punktem programu były gry sportowe, które wywołały wielkie ożywienie i zaciekawienie zarówno wśród widzów, jak i wśród zawodników.

Koleżanki i koledzy mieli możliwość przekonać się, iż gry sportowe najbardziej odpowiadają członkom Kół.

Do zawodów stanęły trzy zespoły „koszykówki” żeńskiej i dwa zespoły „szczypiorniaka” męskiego.

Pierwsze rozegrały mecz Puławianki z Krasieniankami.

Po 20-minutowej grze b. ładnej i ostrej, gdzie było szereg momentów ciekawych, zwyciężył Krasienin w stosunku 2:7. Następnie w drugim spotkaniu, jako zespół zwyciężki Krasienin rozegrał mecz o pierwsze miejsce z zespołem koleżanek z Kurowa. Kurów, aczkolwiek mało zgrany, to jednak pokazał kilka ładnych momentów.

Z meczu „koszykówki” Krasienin—Puławy.



Niebezpieczny moment pod koszem Puławianek.

Należy sądzić, iż po treningach będzie to b. dobry zespół.

W meczu tym zwyciężyły Krasienianki w stosunku 4:3.

Ostateczny wynik.

1 miejsce Krasienin.

2-gie—Kurów.

3-cie—Puławy.

W „szczypiorniaku” spotkały się reprezentacje O.Z.M.W. Lublin z reprezentacją O.Z.M.W. Puławy.

Zwyciężyli lubliniacy w stosunku 1:0.

W drugim dniu t.j. 9.VI. zostały rozdane nagrody na wieczornicy zjazdowej W.Z.M.W. Rozdania nagród dokonał, obecny w tym dniu w Lublinie prezes C.Z.M.W. nasz miły kolega Stan. Gierat.

Na podstawie osiągniętych wyników nagrody zostały rozdane w sposób następujący:

1. Puchar przechodni Państwowego Banku Rolnego Oddz. w Lublinie otrzymały Krasienianki za 1-sze miejsce w popisie gimnastycznym.

2. Puchar przechodni p. Wojewody Lub. A. Remiszewskiego otrzymał Zamość, zespół męski za gimnastykę, Chełmn i Dęblin—dyplomy.

3. Puchar przechodni Miejsk. Komitetu W.F. i P.W. otrzymał Krasienin za „koszykówkę”

4. Puchar przechodni Woj. Kom. W.F. i P.W. w Lublinie zdobył zespół „szczypiorniaka” O.Z.M.W. Lublin.

5. Figurka brązowa zwycięscy, nagroda przech. Zw. Spółdz. Mecz. i jajczarsk. oddz. w Lublinie—zdobył Zamość za 1-sze miejsce w lekkiej atletyce.

6. Puchar przech. Banku Gosp. Krajowego oddz. w Lublinie otrzymał O.Z.M.W. Puławy za 2-gie miejsce w lekkiej atletyce.

Nagrody indywidualne w lekkiej atletyce otrzymali:

I nagroda—Adamczyk—żeton złoty i pantofle sportowe.

II nagr. Chórski T. kostjum z pantoflami gimn. i żeton srebrny.

III nagr. Podgórny — kostjum sportowy. Za pierwsze 8 miejsc wydano dyplomy. Koleżanki otrzymały: I nagr. Beccerówna—zegarek damski i żeton srebrny.

II nagr.—pantofle gimn. otrzymała Sułkówna.

III nagr. — Stomiczówna L. — kostjum sportowy.

Zawody zrobiły b. dobre wrażenie zarówno na widzach, jak i na uczestnikach, pozostaną niewątpliwie długo w pamięci i pobudzą Koła do żywszej pracy w tym kierunku.

Widzimy, iż lubelszczyzna dzięki należytemu zorganizowaniu tej pracy, zatacza coraz szersze kręgi w dziale W.F. i P.W.

Dział ten w lubelszczyźnie ujęty jest wszechstronnie przez prowadzenie w Kołach różnych dziedzin sportów, oraz przez objęcie szerszej warstwy związkowców.

Wyrażamy przekonanie, iż praca tak rozpoczęta będzie nadal prowadzona w takim tempie, by członkowie osiągnęli jak najwięcej wyników.

Rys-Ka,

Idziemy naprzód z żywymi.

Powstanie Sąsiedzkiego Związku M. W. w rejonie Mokre.

Od dłuższego czasu zastanawialiśmy się nad sprawą stworzenia wspólnego frontu Kół Młodzieży na terenie naszej gminy, gdziebyśmy mogli iść zwartym szeregiem w przyszłość.

Gdyśmy się zwracali do naszych instruktorów z prośbą o zorganizowanie Kół w jeden związek w naszej gminie, to kol. instruktorzy zawsze zbywali nas powiedzeniem:

Niby to mówicie o samodzielności, wciąż o niej dyskutujemy a prostej rzeczy sami dokonac nie możemy.

Toć przecież łatwo Wam przyjdzie zwołać się razem i radzić, jak wspólnie pracować, a my zawsze pomożemy.

Ano, jak sami, to sami.

Pociechutko zaczęliśmy przy lada sposobności prowadzić rozmówki to z tym, to z ową, aż przyszedł nareszcie dzień, w którym w kilku postanowiliśmy, że pora, aby zwołać wszystkich chętnych do połączenia Kół sąsiednich w jeden Związek.

Wieczorami każdego dnia wielki ruch przed domem tych, co to nam w Kołach przodują.

Idą wieści z innych wiosek, że i tam wszyscy chętni.

Czekaliśmy dnia, kiedy nareszcie Związek ten powstanie.

I pewnego dnia jest wiadomość.

Jakiś Komitet organizacyjny, podpisany na kartce, na której widnieje napis „Koferenca Kół Młodzieży Wiejskiej z Płoskiego, Zdanowa, Zwodnego, Lipska, Wieprzca, i Mokrego w sprawie utworzenia Związku Sąsiedzkiego“ dnia 29 V. 30 r. w Domu Ludowym w Zdanowie.

Zjechali się wszyscy delegaci, członkowie Zarządów, kierownicy poszczególnych sekcji, tyle gwaru, a zapoznawania się, wszyscy radzi oczekują przedstawiciela Okręgu zaproszonego na nasze obrady.

Przyjeżdża Instruktor kol. Kutarz, uśmiecha się znacząco.

Zaczynamy obrady. Ciężko nam idą. Ano nowa rzecz.

Ten podaje taki projekt, a inni ulepszą, w końcu postanowiliśmy wybrać sobie stałego sekretarza naszego Związku, na którym będą zawody sportowe i śpiewacze w tym celu wybraliśmy Komitet organizacyjny zawodów, którymi ma kierować Kol. Gąsior nauczyciel w Zdanowie.

Urządziliśmy na początek urządzić wielki Zjazd naszego Związku w Lipsku, na którym będą zawody sportowe i śpiewacze w tym celu wybraliśmy Komitet organizacyjny zawodów, którymi ma kierować Kol. Gąsior nauczyciel w Zdanowie.

Każde Koło postanowiło udzielić swojej pomocy a także przystąpić do pracy.

Po skończonej konferencji Koleżeństwo ze Zdanowa urządziło zabawę towarzyską, w której wzięli udział wszyscy sąsiedzi. Od tego czasu ruch w Kołach się ożywił. Byli tacy, co chodzili na zwiady do sąsiednich Kół, aby się przekonać, co tam na Zjazd przygotowują, by nie być wyprzedzonym. Jedni drugich straszili. O jacy tam za-

wodnicy, a jakie zawodniczki, a jaki tam chór, wstychać idzie, jak z płatka.

Na trzy dni przed zawodami zebrał się komitet org. zawodów, aby się dowiedzieć, czy przygotowania do zawodów, ukończone.

Wszystki zawodoleni, bo rezultat dobry, dwa chóry stają do konkursu, dwa zespoły siatkówki żeńskiej, cztery zespoły żeńskie do trójboju i pięć zespołów męskich do pięcioboju.

Oprócz tego strzelanie z broni małokalibrowej dla Koleżanek.

Niedziela 22 czerwca.

W Lipsku wielki ruch.

Ze wszystkich stron zjeżdża Młodzież.

Widnieją mundury P. W.

Ślicznie wygląda zespół żeński lekkoatletyczny ze Zdanowa, w jednolitych mundurach.

Rozlega się głos trąbki, wzywający do wymarszu na nabożeństwo do kościoła w Lipsku.

Maszerujemy czwórkami — na czele oddział P. W. ze Związkowym Sztandarem,

Wszystkie Koła są, nikogo nie brakuje.

Po skończonej nabożeństwie, udajemy się w pochodzie z orkiestrą do lasu, na boisko sportowe, które bardzo pięknie urządzili Koledzy z Lipska.



Wymarsz Kół Zw. Sąsiedzkiego na boisko sportowe w dn. 22 czerwca b. r.

Zaczynają się zawody. Wszyscy w kostjumach sportowych. Publiczności moc, przybyli także licznie z Zamościa goście — przylgają się z zainteresowaniem.

Wszystko idzie sprawnie, dzięki Kol. Gąsiorowi, który umiejętnie kieruje zawodami. A oto wyniki:

Zawodniczek 26 z pięciu Kół

Zawodników 25 " "

I miejsce w pięcioboju zajęli Kol. Machałek z Wieprzca.

II — Kol. Bondyra Michł z Wieprzca.

III — Samson Pius z Wieprzca.

I miejsce w trójboju kobiecym Kol. Bekierówna Emilia — Zdanów.

II — Kol. Dubelówna Leokadja z Rachodoszcz.

III — Kol. Kicińska Antonina, Wieprzec.

Wszyscy wymienieni zawodnicy otrzymali nagrody i dyplomy ufundowane za wspólne pieniądze Związku Sąsiedzkiego.

W klasyfikacji Kół pierwsze miejsce w lekkiej atletyce otrzymało Koło Wieprzec przed Kołami Zdanów, Lipsko, Mokre, Rachodoszcze, Płońskie i Zwodne, mają przyznaną nagrodę przechodnią Związku Sąsiedzkiego—figurkę brązową.

W grze w siatkówkę żeńską zwyciężył Zdanów, grając z Lipskiem w stosunku 20:6 zdobywając nagrodę przechodnią Przew. Komitetu W. F. i P. W. Starosty p. Przyzińskiego w Zamościu — figurkę brązową.

Poszczególne konkurencje przedstawiają się następująco:

Pięciobój męski 100 m Kol. Adameczuk z Płockiego 13 sek., 1500 m Kol. Machałek z W.ęprza 4 min. 33,5 sek. Pehnięcie kulą Kol. Adameczuk z Płockiego 8,55 m., skok wzwyż Kol. Bondyra z Wieprza 1,45 m., skok wdal Kol. Adameczuk z Płockiego 4,90 m.

Trojebój żeński: 60 m. Kol. Bekierówna ze Zdanowa 9,1 sek., skok wdal Kol. Kicińska Wieprzec, 3,65 m. rzut kulą Kol. Hajdukówna Zdanów 6,80 m.

Do zawodów śpiewaczych stanęły dwa Koła Lipsko i Zdanów które zostały nagrodzone nagrodą przechodnią (zegar) dar Wydziału Pow. Sejmiku oraz śpiewnik dar O. Z. M. W. dla Zdanowa. Obydwa chóry śpiewały na cztery głosy, otrzymując huczne oklaski.

Po zawodach odbyła się zabawa taneczna na boisku sportowem.

Zawody zaszczyli swą obecnością Starosta p. Przyziński, który ofiarował od siebie nagrodę przechodnią dla zespołu siatkówki.

Gdy szarże zaczęły, wszyscy zeszedł z boiska, by udać się do swych domów, oczywiście z pełną pierśią zacierpniętej świeżej energii do dalszej pracy, także w innych działach.

Następny miesiąc poświęcamy wycieczkom.

Piotr Springer

Sekretarz Sąsiedzkiego Związku Rejonu Mokre.



Król włoski przegrał proces w Ameryce.

Mussolini wpelni ocenia doniosle znaczenie jak najcislejszego współdziałania wychodząca z Macieją, to też wszystkie włoskie środki emigracji otaczane

są jak najtroskliwszą opieką. Nic więc dziwnego, że corocznie emigranci zwlaszcza ze Stanów Zjednoczonych przesyłają do Włoch dziesiątki milionów dolarów. Niedość na tem, ponieważ wielu emigrantów umiera bezdzietnie i pozostałe majątki przechodzą na rzecz skarbu Stanów Zjednoczonych, Mussolini postanowił i te pieniądze również ściagnąć do Włoch. W tym celu włoski konsulat generalny w Nowym Yorku wystąpił w imieniu króla włoskiego do sądu tamtejszego z pretensjami do majątku, pozostałego po pewnym emigrancie włoskim, niejakiem Comincio, dowodząc, że naturalnym spadkobiercą każdego zmarłego w Ameryce emigranta włoskiego jest król włoski. Sąd amerykański oddalił jednak pretensje rzeczników króla włoskiego, jako nieuzasadnione.

Między Stanami Zjednocz. a Unją Sowiecką doszło do ostrego konfliktu z powodu obniżenia przez Sowiety cen towarów wywozowych.

Dzięki pracy skazańców-niewolników Sowiety są w stanie obniżyć ceny swych towarów eksportowych, do tych granic, które uniemożliwiają innym państwom konkurencję.

Amerykańskie władze portowe zabroniły wyładowywania towarów, nadchodzących do portów okrętami rosyjskimi.

Jedno z pism niemieckich żąda rewizji traktatu wersalskiego, a przedewszystkiem zniesienia „Korytacza Polskiego“.

Prasa francuska uważa artykuł ten jako ofenzywe przeciwko pokojowi.

Władze francuskie wydały zakaz urządzania demonstracji komunistycznych w dniu 1 sierpnia. Wydało szereg zarządzeń zapobiegawczych.

W Chinach rozgorzały na nowo krwawe walki. Miasto Tszangsza opanowane przez komunistów chińskich, uległo całkowitemu zniszczeniu. Wszystkie gmachy rządowe z wyjątkiem poczty są zburzone.

Ulice pokryte są zwłokami zamordowanych przez komunistów obywateli. Ludność w popłochu ucieka na północ.

Stwierdzono, że bandyckie napady Ukraińsk. Org. Wojsk. w Małopolsce Wschodniej są dokonywane przy pomocy i w myśl intencji Berlina.

Gospodyni poszukuje Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szczech (p. Modlnica koło Krakowa). Poza doświadczeniem w samodzielnem prowadzeniu kuchni, spiżarni, ogrodu, drobiu i rachunków wymagana jest umiejętności rodzinne współzycia z młodzieżą wiejską.

Bardziej pożądana starsza i umiejąca pomóc w kancelarji. Zgłoszenia wnosć zaraz z podaniem warunków i poleceń poważnych osób lub organizacji.

ŻEŃSKA SZKOŁA ROLNICZA W MIROSLAWICACH począ ŻYCHLIN, powiat KUTNOWSKI, woj. WARSZAWSKIE.

Rok szkolny rozpoczyna się 4 listopada. Nauka trwa 11 miesięcy. Zadaniem szkoły jest przygotowanie młodych gospodyń do życia gospodarczego i społecznego. Nauka obejmuje: hodowlę bydła, trzody i drobiu, młeczarstwo, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, gotowanie, pieczenie, pranie, króć, szycie, haft, tkactwo oraz przedmioty ogólnokształcące (religia, polski, rachunki, historia, geografja, nauka o Polsce, przyroda, higiena, ratownictwo, weterynaria, prawo, śpiew. **Nauka bezpłatna.** Koszt utrzymania wynosi 35 zł miesięcznie. Przez cały czas pobytu w szkole uczennice mieszkają w internacie pod opieką nauczycielek. Na żądanie szkoła wysyła program i warunki przyjęcia.

Żeńska Szkoła Rolnicza w Łodygowicach koło Żywca rozpoczyna w dniu 1 października nowy kurs 10-miesięczny.

Nauka obejmuje wszystkie działy gospodarstwa kobiecego ze szczególnym uwzględnieniem: kucharstwa, szycia, robót ręcznych i ogrodu, oraz przedmioty ogólnokształcące.

Celem szkoły jest dostarczenie uczniom odpowiednich wiadomości zawodowych i wyrobienie ich w kierunku obywatelskim i społecznym. Warunki przyjęcia: 1) ukończenie szkoły powszechnej, 2) świadectwo zdrowia i 3) moralność. Opłata za internat 30 zł.

Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZO-CHMIELARSKA w SZUBKOWIE

pow. Rówieński Wojew. Wołyńskie
począ Tuczyn, dojazd autobusem z Równego.

rozpoczyna w dniu 15.X. b. r. kurs 18-to miesięczny k. r.

Do szkoły przyjmowani są kandydaci posiadający ukończoną 7-mio klasową szkołę powszechną, w razie wakansów przyjmuje się kandydatów i z niższym wykształceniem.

„Absolwenci kursu, pragnący specjalizować się w chmielarstwie przedłużają swoje studia od 6 miesięcy, czyli czas trwania nauki wyniesie 24 miesiące”. Dla kandydatów mogących się wykazać świadectwem ukończenia szkoły rolniczej, oraz roczną praktyką chmielarską, okres specjalizacji trwać będzie 12 miesięcy.

W czasie pobytu w szkole uczniowie mieszkają w internacie, koszt utrzymania wynosi miesięcznie 30—35 zł. Szkoła daje naukę, mieszkanie, światło, opał, opiekę lekarską bezpłatnie.

Bliższe szczegóły w prospektach, które na żądanie Dyrekcja wysyła. Termin składania podań upływa z dniem 10 października b. r.

Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Różance

rozpoczyna nowy kurs nauki gospodarstwa wiejskiego dnia 15 październ. 1939 r. Nauka bezpłatna. Opłata za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi 35—40 zł miesięcznie.

W programie kursu: hodowla, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, szycie, pranie, gospodarstwo domowe i przedmioty ogólnokształcące.

Przyjmowane będą kandydatki w wieku od lat 16-stu z ukończonymi conajmniej 4 oddz. szkoły powszechnej — zdrowe.

Do podania załączyć należy: 10 zł. wpisowego, własnoręcznie napisany życiorys, metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, oraz pisemne oświadczenie rodziców lub gminy, że opłata za utrzymanie w internacie szkolnym będzie regularnie wpłacona.

Kierownictwo szkoły.

TRĘŚĆ NUMERU: Dożynki w Spalskiem Gospodarstwie—R. Tyczyński. — Wychowanie Samorządowe. Idźmy do wyborów samorządowych gromadnie—Stasiek. Wychowanie Rolnicze, Małe czyny—Kaz Jędrzejewski. — Inspekcje konkursów rolnych St. Proc. — Prace koleżanek, O Pięknie w życiu codziennem—Jadwiga Gudemska. — Rady praktyczne. — Wychowanie Fiz. i Sport. Imponujące zawody w Lublinie. — Z Polski i świata.

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: *Romuald Tyczyński.*

Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA” Warszawa, Tamka 37. Tel. 336.73.